

Juliusz Leszczyński

W sprawie recenzji pracy Juliusza Leszczyńskiego pt. "Zabójstwa na tle seksualnym w Polsce. Studium kryminologiczne"

Palestra 36/9-10(417-418), 67-71

1992

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

W sprawie recenzji pracy Juliusza Leszczyńskiego
pt. „Zabójstwa na tle seksualnym w Polsce.
Studium kryminologiczne”

W nrze 5-6 „Palestry” z 1992 r. uka-
zała się recenzja mojej pracy pt. „Zabój-
stwa na tle seksualnym. Studium kry-
minologiczne” autorstwa adwokata dra
hab. Leszka Sługockiego. Recenzja za-
wiera ogólnie pozytywną ocenę książki.
W szczególności autor recenzji stwier-
dził, że praca została napisana sumiennie
i daje wyczerpujący przegląd zagadnień
związanych z poruszonym w niej tema-
tem, a jej lektura będzie pożyteczna dla
pracowników wymiaru sprawiedliwości
oraz organów ścigania. Jednakże autor
dopatrzył się w pracy wielu rzekomych
uchybień, które w moim odczuciu uchy-
bieniami nie są. Z tego powodu podej-
muję polemikę z L. Sługockim i posta-
ram się wykazać, że niektóre uwagi au-
tora recenzji wynikają z nieporozumienia,
inne zaś z odmiennych poglądów moich
i L. Sługockiego w dziedzinie polityki
kryminalnej oraz kryminologii. Nie
chciałbym bowiem, aby ktokolwiek
z Czytelników po przeczytaniu recenzji
L. Sługockiego odniósł wrażenie, że mo-
je poglądy formułowałem bez należyte-
go przemyślenia i udokumentowania.

Zgadzam się z L. Sługockim, że zabój-
stwo na tle seksualnym jest najbardziej od-
rażającą formą zabójstwa, jednakże nie
mogłem poprzestać na tego rodzaju
stwierdzeniu i starałem się dociec, dla-
czego tak jest. Po przeprowadzeniu
analizy zebranego materiału stwierdziłem,
że najbardziej okrutne zabójstwa są dzie-
łem ludzi, którzy odbiegają od tzw.

normy psychicznej i są osobni-
kami o nieprawidłowej oso-
bowości (tzw. psychopaci, charakte-
ropaci, socjopaci, ludzie po przebytych
urazach czaszki lub ciężkich urazach
psychicznych, urazach seksualnych do-
znanych w dzieciństwie, niepełnowarto-
ściowi pod względem seksualnym - im-
potenci itp.). Nigdy nie twierdziłem, że
psychopatia jest chorobą, ponieważ jest
ona stanem organizmu. Pojęcie cho-
roby i zdrowia, zwłaszcza w dziedzinie
chorób psychicznych, jest niezwykle
trudne do zdefiniowania. Stwierdzają to
liczne źródła medyczne. Traktując
sprawców zabójstwa na tle seksualnym,
a zwłaszcza zabójców seksualnych, jako
ludzi chorych miałem tylko to na myśli,
że wykazują oni cechy odbiegające od
cech człowieka zdrowego - nie wykazu-
jącego żadnych odchyłeń w kierunku za-
burzeń osobowości. Oczywiście, zabój-
stwa seksualne nie są popełniane przez
osobników wykazujących jedną, okre-
śloną chorobę psychiczną. Posłużę się
analogią dla udokumentowania moich
wywodów. Osobnik cierpiący na niedo-
rozwój umysłowy nie jest również oso-
bnikiem chorym psychicznie *sensu stric-
to*, gdyż niedorozwój ten jest stanem
a nie chorobą. Trudno jednak byłoby uz-
nać takiego osobnika za normalnego
i włączyć go - wbrew oczywistości - do
kategorii ludzi zdrowych psychicznie
i w pełni odpowiedzialnych za swoje
czyny. Zgodnie z art. 25 k.k. nie tylko

choroba psychiczna, lecz również niedorozwój umysłowy lub nawet zakłócenie czynności psychicznych w określonych sytuacjach, albo ekskułpują sprawcę czynu przestępnego, albo pomniejszają stopień jego zawinienia i dają sądowi możliwość zastosowania nadzwyczajnego złagodzenia kary. Skoro niedorozwój umysłowy, będący stanem, a nie chorobą, daje tego rodzaju możliwości, to nieprawidłowa osobowość, będąca również stanem, a nie chorobą powinna stanowić, w moim odczuciu, postawę do analogicznego traktowania osób nim dotkniętych. Stan ten, wyrażający się w zaburzeniach woli, popędów, uczuć lub charakteru (a nie intelektu, który może być nienaruszony), istniejący bez winy osobnika nim dotkniętego, upośledza jego postępowanie i dlatego też nie może być ignorowany przez prawo. L. Sługocki z moich stwierdzeń wyciąga najzupełniej opatrny wniosek, że osobnikom o nieprawidłowej osobowości, zaliczonym do grupy nie mieszczącej się w ramach tzw. normy psychicznej, stwarzałoby to *carte blanche* na dokonywanie zabójstw. Oprócz kar przewidzianych w ustawie karnej, istnieją przecież środki zabezpieczające przewidziane w rozdziale XIII k.k. (art. 99-104), które mogą mieć w tych wypadkach pełne zastosowanie. Tak więc powyższy zarzut recenzenta jest niewątpliwie oparty na nieporozumieniu.

Przechodząc z kolei do zagadnień profilaktycznych, L. Sługocki neguje przedstawiony przeze mnie wachlarz działań profilaktycznych i nazywa go nierealnym. Przyznaję, że stosowanie profilaktyki w omawianej dziedzinie przestępczości nie jest sprawą łatwą i nikt dotychczas nie wynalazł uniwersalnego środka zapobiegającego tym przestępstwom. Pomimo to podane prze-

ze mnie jedynie przykładowo środki nie są utopią, gdyż nie jednej kobiecie uratowały życie. Ich stosowanie nie musi być kompleksowe, gdyż wybór środka jest zależny od sytuacji, miejsca i czasu. Powinny być one stosowane w miarę potrzeby i wybiórczo. Nie sądzę, aby moja wskazówka, jak powinna zachowywać się kobieta napadnięta przez zboczeńca seksualnego była zbędna. A oto przykład. W sprawie Z. Marchwickiego mężowie, ojcowie i bracia eskortowali kobiety idące do pracy i wracające z pracy przez teren zagrożony przez przestępcę, co w dużym stopniu utrudniało mu dokonywanie napadów. Inny przykład z tej samej sprawy. Jolanta G. przyplaciła swoją lekkomyślność życiem. Została ona uprzedzona, że powinna zachować należytą ostrożność i nie przebywać sama na terenie, na którym, być może, znajduje się sprawca zabójstw. Potencjalna ofiara nie posłuchała ostrzeżenia funkcjonariusza milicji i w niedługim czasie znaleziono jej zwłoki właśnie na zagrożonym terenie. W dość licznych wypadkach pokrzywdzona osoba poprzez lekkomyślne lub nawet nieświadomie prowokujące zachowanie ułatwia sprawcy dokonanie zabójstwa. Często padają ofiarą zbrodni prostytutki, nie przestrzegające zasad ostrożności, a także kobiety niedoświadczone, chętnie zawierające znajomości z przygodnymi mężczyznami (np. dające się namówić na spacer w ustronnym miejscu, odwiedzenie obcego im mieszkania, lub wzięcie udziału w libacji alkoholowej). Czyżby przedstawienie tych problemów w mojej pracy nie mieściło się w ramach profilaktyki i nie miało żadnego praktycznego znaczenia? Jestem akurat innego zdania i wydaje mi się, że to ja, a nie recenzent, mam rację. Sądzę też, że dobrze pojmowana profila-

ktyka nie może sprowadzać się do wieszania sprawców zabójstw lub osadzania ich w zakładach karnych na możliwie najdłuższy okres. Moje poglądy nie są wyrazem fałszywego humanitaryzmu lub pobłażania przestępcom. Już C. Beccaria zauważył dwieście lat temu, że lepiej zbrodniom zapobiegać, aniżeli za nie karać.

Problem stosowania środków leczniczych w stosunku do osób zбочzonych płciowo, a w szczególności ich deseksualizacja (tzw. kastracja farmakologiczna) został - jak mi się wydaje - również niewłaściwie zrozumiany przez autora recenzji. Zdarza się dość często, że sprawca zabójstwa zanim popełni zbrodnię, dopuszcza się uprzednio innych czynów, mniej szkodliwych. Tak więc np. zanim S. Rachubiński dokonał dwóch zabójstw kobiet, dopuszczał się aktów ekshibicyjnych. Jeśli więc osobnik, który nie może opanować swojego popędu płciowego, podda się dobrowolnej deseksualizacji - to może w ten sposób zapobiec zbrodni. Tak więc wbrew poglądom L. Sługockiego deseksualizacja sprawców nie jest działaniem jedynie wobec tych osobników, którzy już popełnili zbrodnię. Deseksualizacja może więc i powinna mieć znaczenie profilaktyczne. Może ona mieć również znaczenie jako środek zabezpieczający wobec wszystkich sprawców przestępstw na tle seksualnym umieszczonych w szpitalu psychiatrycznym na podstawie art. 99 k.k. Wydaje się, że leczenie w ten sposób tych sprawców jest sprawą dopuszczalną, skoro podawanie leków deseksualizujących jest sprawą nieszkodliwą dla organizmu, a także w dziedzinie seksualizmu - odwracalną. Środki finansowe na leczenie przestępców seksualnych powinny się znaleźć i to nie tylko w interesie

samych przestępców, lecz w interesie społeczeństwa. Uzasadnieniem tego twierdzenia jest to, że wykrycie sprawcy zabójstwa seksualnego jest z reguły sprawą ogromnie trudną i kosztowną. Brak środków finansowych na leczenie nie upoważnia nikogo do stosowania kar zamiast terapii. Z tych przyczyn nie podzielam poglądu autora recenzji w omawianej sprawie.

L. Sługocki zauważa słusznie, że w spisie powołanej przeze mnie literatury przedmiotu nie powołałem powieści Sacher-Masocha. Uczyniłem to z tych przyczyn, że masochizm nie wchodził w zasadzie w zakres moich rozważań. Nie omawiałem też powiązań sadyzmu z literaturą piękną i sztuką filmową. Wyjątkowo powołałem się na powieść E. Zoli pt. „Ludzka bestia” oraz na nowelę F. Dürrenmatta pt. „Obietnica”, a to ze względu na szczególne walory psychologiczne obu utworów. Oprócz wymienionego przez L. Sługockiego filmu pt. „Noc generałów”, można by jeszcze wymienić film niemiecki pt. „Doktor Korda aresztowany”, a przede wszystkim film szwajcarski pt. „W biały dzień”, osnuty na wspomnianej wyżej noweli F. Dürrenmatta. Problem powiązań tego typu przestępstw z literaturą, filmem i innymi rodzajami sztuki zasługuje niewątpliwie na odrębne, obszernie potraktowanie i opracowanie naukowe.

Przytaczając opisy niektórych zabójstw popełnionych w Polsce i za granicą, uczyniłem to jedynie przykładowo. Od chwili opublikowania pracy zostało popełnionych wiele nowych zbrodni, których opisu w pracy nie zdołałem zamieścić. Warto np. przypomnieć relacjonowany przez prasę codzienną *casus* Andrieja Czykatitō z Rostowa, który przyznał się do zabójstw 53 osób obojga płci w latach 1982-1990, czy też zabójcy

i ludożercy dziewcząt z Alma-Aty - Ni-kołaja Dżumagalijewa, aresztowanego w 1991 r. Sądzę, że omówienie wybiór-cze najgłośniejszych spraw, z pominię-ciem innych, nie obniża bynajmniej wa-lorów pracy, która nie była w swoim za-łożeniu wyczerpującym katalogiem omawianego rodzaju przestępstw.

L. Śługocki, rozważając problem dy-namiki omawianych przestępstw, neguje moją tezę, że liczba spraw omawianego rodzaju przejawia tendencję wzrostu. Pomijając już problem „ciemnej liczby”, o której wspomina sam autor, problem ów należy rozpatrywać nie w oderwa-nych odcinkach czasowych, lecz na przestrzeni dziesięcioleci. To właśnie powinno potwierdzić tezę o wzroście, aczkolwiek nierównomiernym, liczby tych zabójstw.

Zdumienie wywołuje stwierdzenie autora recenzji, że przedstawiona przeze mnie analiza akt sądowych może nie sta-nowić analizy kryminologicznej. Jeśli nie, to jakiej? Moim zdaniem, badanie akt sądowych i prokuratorskich niewą-tpliwie wchodzi w zakres kryminologii, tj. nauki o przestępstwie i przestępcy. Badania te, oczywiście, można by pogłę-bić poprzez dokonanie wszechstron-nych, interdyscyplinarnych badań klini-cznych sprawców zabójstw, ale przekra-czałoby to możliwości jednego człowie-ka - autora pracy - zarówno techniczne, jak i finansowe. To byłoby wdzięcznym zadaniem dla Instytutu Kryminologicz-nego lub innej naukowej placówki ba-dawczej. Tego rodzaju zarzutu recenzen-ta, że takich badań nie przeprowadziłem, nie mogę uznać za słuszny.

Nigdy nie identyfikowałem pojęcia osobowości z zespołem cech osobopo-znawczych sprawcy. Pokazałem w pracy trudności, na jakie napotyka próba zdefi-niowania osobowości, i dlatego ograni-

czyłem się do przedstawienia cech oso-bopoznawczych, które można było wy-odrębnić na podstawie materiału badaw-czego (akta sądowe i prokuratorskie). Wydaje mi się, że przedstawiony przeze mnie materiał oraz wyciągnięte wnioski zostały zaprezentowane w sposób rzetel-ny.

Kara śmierci w Polsce w ciągu ostat-nich lat jest słusznie - moim zdaniem - krytykowana, co niewątpliwie ma odbi-cie w polityce kryminalnej ostatnich lat. Nie zawsze tak było. Wyrazem tego jest przedstawiona liczba skazań na tę karę za zabójstwa na tle seksualnym. L. Śłu-gocki tę politykę karną akceptuje, ja zaś neguję jej słuszność. Jeśli w przytoczo-nej przez autora recenzji sprawie o za-bójstwo dziewczynki były aż dwie rewiz-je na korzyść sprawcy, a Sąd Najwyż-szy karę orzeczoną przez Sąd I instancji złagodził, to niewątpliwie Sąd ten zna-lażł ku temu podstawy. L. Śługocki nie precyzuje, o jaką sprawę konkretnie cho-dzi, a ja takiej sprawy nie znam. Nasila-jąca się tendencja w polskim prawie do wyeliminowania kary śmierci z katalogu kar w przyszłym kodeksie karnym oraz tendencja ogólna do łagodzenia kar jest, w moim odczuciu, tendencją słuszną i zgodną z postulatami współczesnej po-lityki kryminalnej, nawoływanie zaś do stosowania kary śmierci jest niewątpli-wym anachronizmem w końcu XX wie-ku.

Na wysokość nakładu książki oraz na czas jej wydania od chwili podpisania umowy wydawniczej, autor nie miał żadnego wpływu. Książka ukazała się po d w u d z i e s t u latach starań i to na skutek przyznanej dotacji przez Mini-sterstwo Edukacji Narodowej, za co składam w tym miejscu Ministerstwu gorące podziękowanie. Gdyby nie przy-znana dotacja - książka pozostałaby do

dziś nie znanym nikomu maszynopisem, i to jak sądzę ze szkodą dla nauki i praktyki wymiaru sprawiedliwości.

Niektóre zwroty użyte przeze mnie w pracy niewłaściwe pod względem czasowym nie umniejszają - jak sądzę - ogólnej wartości poznawczej moich rozważań i wniosków. Posługiwanie się zaś pojęciem „naukowy” lub „praca naukowa” ma swoje uzasadnienie, gdyż oprócz cytowanych przeze mnie źródeł ściśle naukowych, powoływałem się niekiedy na źródła takie, jak notatki prasowe, artykuły prasowe, pitavale i reportaże sądowe, wszędzie tam, gdzie uznałem to za konieczne.

Nie mogę podzielić poglądu L. Stugockiego, że podtytuł mojej pracy „Studium kryminologiczne” nie jest adekwatny do jej treści. Oprócz rozważań

natury ogólnej, a także zagadnień wchodzących w ramy innych dyscyplin naukowych poza kryminologią, jak psychologia, seksuologia, kryminalistyka, prawo karne itp. pracę poświęciłem przede wszystkim rozważaniom natury kryminologicznej.

Na zakończenie uwag polemicznych pragnę wyrazić recenzentowi moje podziękowanie za trud włożony przez niego w opracowanie recenzji. Różnice poglądów niewątpliwie istniejące pomiędzy recenzentem a mną mogą jedynie przyczynić się do bardziej wszechstronnego zrozumienia omawianych w pracy zagadnień i nie uwłaczają ani autorowi, ani recenzentowi. W niczym też nie powinny one obniżać wartości recenzowanej pracy.